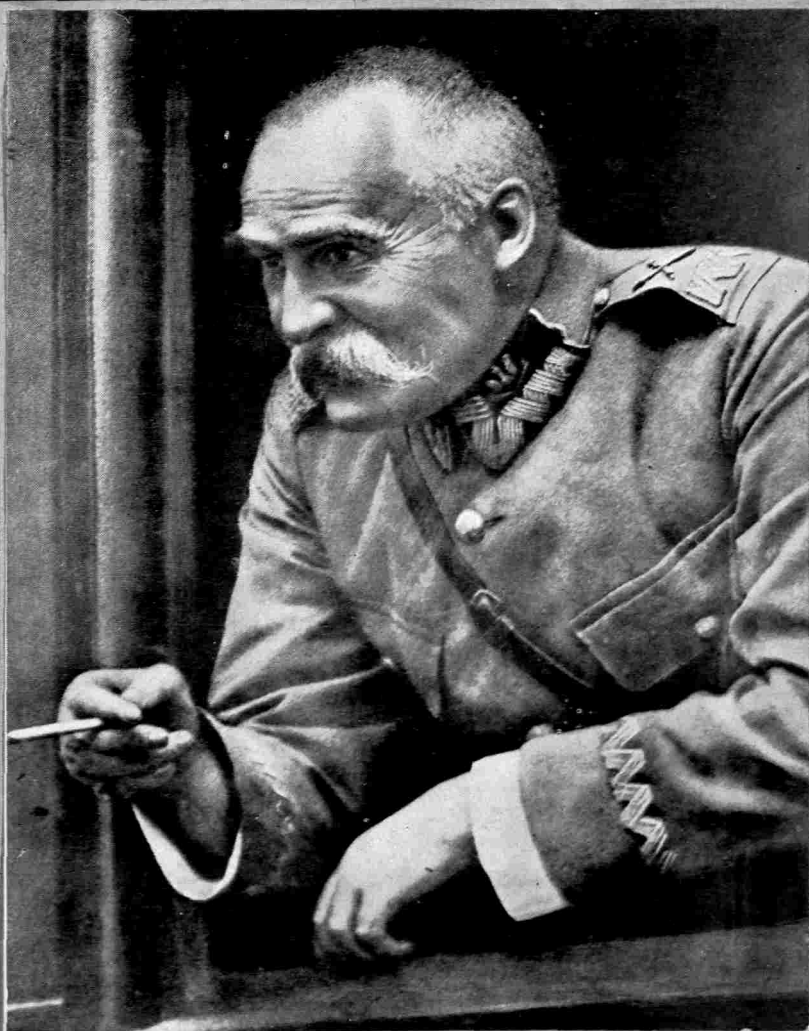




„GŁOS KIELECKI”

rok I — 1934/5 Nr. 5.

KIELCE



JÓZEF PIŁSUDSKI
MARSZAŁEK POLSKI

12 MAJA 1935

Słowa, krwią pisane, niezdarne, nawpół wypowiedziane, a już ugrzęzłe w bólu, ośleple, tragiczne, jedyne a niepowtarzalne.

Łzy samowolne, niepowstrzymane, męskie a niewstydlive, na strzępy serce rwące.

Myśli — huragany, żałosliwe a zawodzące, szeptem ciszy krzyczące w ogłuchłej samotnej duszy

ŻE TO SIĘ JUŻ STAŁO.

Że zagasły oczy, których rzut spojrzenia nawskroś przenikał i w dobroćliwości surowej przeinaczał, podnosił i uszlachetniał.

Że zmartwiał uśmiech tak święty jak uśmiech dziecka i tak przebaczący, jak On Sam.

Że nie przemówią usta harmonją głosu jedyną, na śmierć, jak na dobro najwyższe, błogosławiącą.

I tylko ręce dobroćliwe a czoło wysokie i serce przenajszlachetniejsze oderwą rozpacz niewypowiedzianą i w ciszę przyrzeczeń dożgonnych na Jego Imię i dla Jego Idei zamienią.

Zawsze JEST: nie zmoże Go śmierć i zapomnienie. Każde tchnienie, czyn i zamiśl, chwila i wieczność z Nim są związane po wszystkie dni istnień naszych i po dni chwały wiecznej Ojczyzny Jego i naszej. Modlitwą serc żarliwych, dziekczynną a dożgonną, że pełny obraz ideału Człowieka, na miarę Ducha Nieśmiertelnego w Sobie uwiecznił. że był drogowskazem nieomylnym zrozumień i przebaczeń

niechaj będzie ta moc, którą przez śmierć własną w nas wyzwolił i ta miłość nieogarniona, którą przez nas budzić będziemy w narastających pokoleniach ku Pamięci Jego Serca i Umysłu.

Do obywateli Rzeczypospolitej Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wielkim trudem Swego życia budował siłę w Narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił.

Prowadził ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy danem Mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy do życia zdolny, do życia przygotowany, a armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historii Człowiek z głębi dziejów minionych moc Swego Ducha czerpał, a nadludzkim wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie Siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcie znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności skolei miałby spocząć.

Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę Państwa dbałej.

Ten Jego Testament, nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębia w nas zrozumienie naszej — całego Narodu — odpowiedzialności przed Jego Duchem i przed przyszłymi pokoleniami.

Prezydent Rzeczypospolitej

I. MOŚCICKI.

Warszawa-Zamek, dnia 12 maja 1935 r.

Dał Polsce Wolność, Granice, Moc i Szacunek.

Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni Jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serce i władca woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa Swego ducha zagarnął niepodzielną całą Polskę. Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice im wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce Wolność, Granice, Moc i Szacunek.

Czynami swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miliony tych iskier z milionów serc wracały żarzone miłością do Tego, który je wskrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą naszą ziemię, i płomieniem wytopiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny Władca Serc i Dusz Polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia wzmaga się dziś i potęgnić będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotnie.

Niech hołdy dziś prochom Wielkiego Polaka składane zamieniają się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia Dumy i Honoru, niech wole nasze do twardej Pracy i Walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla Ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali.

Kraków, dnia 18 maja 1935 r.

Mowa Pożegnalna Prezydenta Rzeczypospolitej.

Szanowne Panie i Szanowni Panowie.

Dziękuję za to serdeczne przyjęcie i za te szczere i serdeczne słowa, z którymi w imieniu waszem zwrócił się do mnie przewodniczący. Sta-
nęliście Sz. Panowie i Sz. Panie do pracy odro-
dzeni w Odrodzonej Polsce, do pracy odrodzenia
serc, odrodzenia dusz, które w niewoli się pluga-
wiły i w niewoli nieraz nikczemniały. Odradzać
dusze ludzkie, zmienić człowieka, zro-
bić go lepszym, zrobić go wyższym,
zrobić go potężniejszym i silniejszym—
to jest wasze zadanie. Obok pracy wojskowej,
która był nasz utrwalita, utrwalita swą krwią; jes-
teście tymi, którzy w prawdziwym odrodzeniu
Polski i odrodzeniu człowieka polskiego, macie
największe prawo do zasługi. Życie Wasze pły-
nęło w tej samej ciężkiej pracy, w jakiej płynęło
życie żołnierskie. Życzyć Wam jedynie mogę,
dziękując za przyjęcie, abyście w tej pracy mieli
szczęście i powodzenie, aby te dzieci, które przez
Wasze nauczycielskie ręce przechodzą, o Was
tak serdecznie wspominały, jak chcecie łaskawie
o mnie i pracy mojej wspominać.

**Przemówienie JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
na Zjeździe Związku Polskiego Nauczycielstwa
Szkół Powszechnych.**

Warszawa, dnia 10-X. 1923 r.

Testament.

W ciężkiej żałobie, jaka na każdego z nas przez zgon Marszałka Józefa Piłsudskiego spadła, cofa się myśl nauczyciela do tych wskazań, które czynami jego były.

Na kartach Jego życia, i na kanwie słów Jego szukamy testamentu. Jego własnego, bez niczych tłumaczeń. Zdajemy sobie aż nadto sprawę, że gdy milkną usta i bić przestaje serce Największych w Narodzie zjawiają się, nim jeszcze zwłoki ostygną, adwokaci i tłumacze, którzy według swego rozumienia myśli Ich przeinaczają i własne słowa, własne myśli za Ich myśli podają.

Tak właśnie rodzi się każde kapłaństwo, tak powstają badacze i tłumacze pisma i w ten sposób prochem zapomnienia przysypuje się księgę żywota każdego wielkiego człowieka.

Jako nauczyciele jesteśmy tymi, którym On Sam — Nasz Twórca i ponad Króle wyrosły Król Dnch — zostawił testament. Testament o treści tak głębokiej, tak szlachetnej i tak wysoko godność zawodu nauczycielskiego podnoszącej, że zrozumienie jego wystarczy za światopogląd, za treść życiową, za własne życie nawet.

Jesteśmy według słów Jego tymi, którzy odradzać mają dusze ludzkie.

Obejmuje On to prawo tym, którzy je dotychczas za swoje uważali — i daje nam. My, nauczyciele, nie kto inny bierzemy na barki swoje odrodzenie dusz ludzkich. Nie pozwolimy z dziedzictwa tego nic sobie uszczuplić i nikomu go nie oddamy.

Orlim wzrokiem i duchem wieszczym przeczuł Marszałek, że odrodzenie duszy ludzkiej przypaść powinno tym, którzy przed Narodem niosą oświaty i gananiec.

Dał nam wskazania mocne jak śmierć: sięgnijmy po odrodzenie dusz ludzkich w Polsce, wyrwijmy te dusze z pęt ciemnoty, odświemy ręce, których On słowami swemi i wskazaniem, oraz zasługami nie poświęcił.

Trzeba zmienić człowieka w Polsce. Tak jak jest — utrzymać się nie da. Zawód nauczycielski, którego zadaniem jest zjadaczka chleba w pełnowartościowego człowieka zamienić, musi wziąć na siebie odpowiedzialność przed Duchem Wielkiego Marszałka, że zmianę tę skuteczni. A zmiana ta przede wszystkim iść winna w kierunku spajania wysiłków i scalania celów. Trzeba odsunąć to wszystko, co jątrzy i dzieli ludzi i trzeba wyrwać człowieka w Polsce z rąk tych, którzy budzą niechęć do poczynañ państwotwórczych i nieufność do Państwa i jego zarządzeń.

Trzeba jasno wskazać i wytknąć palcem tych, którzy tylko własny interes mają na względzie i którzy interesy osobiste, czy interesy swej grupy usiłują Państwu Naszemu narzucić.

Byliśmy tu świadkami na terenie Kielecczyny jak niektórzy przedstawiciele kleru nie wahali się rozdmuchiwać w ludzie nieufność i niechęć do Państwa, usiłując jednocześnie wmówić w społeczeństwo, że tylko oni, przez pryzmat własnych poglądów i czerpiąc prawdę z nakazów Ks. Biskupa Łosińskiego, mają monopol na prawdziwą miłość Ojczyzny.

Jesteśmy dziś świadkami, jak Ks. Biskup Łosiński z łaski Państwa Polskiego żyjący, czynami swymi śmiał się powazyć na Majeść Rzeczypospolitej Polskiej w Osobie Największego Jej Syna.

Zdajemy sobie sprawę z tych niepoczytalnych czynów i jasnym jest dla nas, że to są ostatnie fragmenty ścierania się nienawiści człowieka małego duchem, ze zdrową opinią społeczeństwa kieleckiego.

I tu znowu dusze nasze, zmienione, twarde i nieustępliwe jak stal, wzmocnione wiarą w posłannictwo, wytyczone testamentem Wielkiego Marszałka jedno już tylko wiedzą, że pomiędzy nauczycielem, współtwórcą Państwa Polskiego a takimi ludźmi niema wspólnych celów i zamierzeń.

Na dwóch jesteście biegunach wzajemnie się odpychających. Nie boimy się życia, szukamy nowych dróg.

Nowym szlakiem jest droga, na której, usuwając ciemnotę z życia Polski kroczyć będzie nauczyciel — ten który zmieni człowieka, zrobi go lepszym, zrobi go potężniejszym i silniejszym.

On, Twórca Polski dał nam największe prawo do zasługi za ten ciężki trud życia i walki naszej obok tych, którzy byt Ojczyzny krwią utrwaliли.

W prawdziwym odrodzeniu Polski i odrodzeniu człowieka!

Nierówni jesteśmy — my i oni. My żywą miłością i oświatą pragniemy napełnić serca ludu, bo my synowie z tej ziemi i jedno dla nas hasło — Polska.

Niezrozumiani przez wielu, o własnych siłach kroczymy nowymi drogami, drogami postępu. Musimy sobie to wyraźnie powiedzieć, że w pracy nad odrodzeniem dusz ludzkich w Polsce jedynie konsekwencja w postępowaniu, mocne wytyczenie linii kierunkowej, głęboko pojęta godność zawodu i człowieka — będą naszym zawołaniem.

Ten nowy etap w życiu naszego zawodu, etap, który z rozpamiętywania w dni żałoby i decyzji, w dni jedyne go przełomu na

przestrzeni wieków Polski, które były i które nadejdą — wynikał, nas przedewszystkiem uszlachetnić i podnieść powinien.

Nie od święta — lecz w codziennej, mrówczej, nieustępliwej pracy dla wielkości Państwa i miłości wszystkiego, co Ojczyzną jest.

I tylko w takich chwilach, gdy w głąb dusz własnych zejdziemy — samotni nie będziemy: jak wielki znicz niezgaszony, dzwon nieprzebrzmiały wieczności, słyszeć będziemy w sercach Jego, za wsze żywe, zawsze jedyne słowa, życzące Szczęścia i Powodzenia.

Biskup Łosiński uciekł z Kielc.

(tytuł notatki umieszczonej w Kurjerze Porannym z dn. 24-V 35 r.)

„Młyny Boskie miały powoli,
ale bardzo cienko“

(zdanie zaczerpnięte z kazania
Ks. Biskupa Pelczara).

Pod takim tytułem podaje Kurjer Poranny wiadomość z Kielc o ucieczce Ks. Biskupa Łosińskiego, długoletniego rządciciela diecezji kieleckiej.

Nie bardzo wierzymy w to, aby tak znowu prędko uciekał, bo jeżeli na przestrzeni od 1914 r. po historyczny moment 12-V. 35 r. przeciwstawiał się stale społeczeństwu, nie uznawał wokół siebie tworzącej się nowej rzeczywistości polskiej, jeżeli w tak długim czasie nie umiał wykrzesać w sobie poczucia przynależności do Naszego Wielkiego Narodu, jeżeli nie umiał z nami się cieszyć w chwilach radości i smucić, gdy na nas nieszczęście spadło, jeżeli przez tyle lat nie szanował naszych uczuć a zawsze był po drugiej stronie barykady, gdzie nie uznawano czynu zbrojnego z roku 1914 z jego żywym symbolem a społeczeństwo prawie że biernie patrzyło na jego nietaktowne wyczyny — to wątpić musimy aby i bolesny dla nas 12-V. aż tak uświadamiająco wpłynął na Ks. Biskupa, żeby aż z Kielc uciekał.

Mamy natomiast wrażenie, że Ks. Biskup Łosiński wróci do Kielc i będzie nadal świecił jako żywy symbol tych koszmarnych nieporozumień, jakie się tu i ówdzie w Polsce dzieją przy obsadzaniu stolców biskupich.

Kwestja piastowania przez tego człowieka stanowiska biskupiego na terenie Kielc, ma niezmiernie głębokie znaczenie dla stosunków nie tylko czysto kościelnych, gdzie jest panem niepodzielnym, ale w niemniejszym stopniu i dla stosunków politycznych i społecznych.

Kwestja natury politycznej nas tu nie interesuje, jako organizację zawodową — niech sobie czynniki administracji państwowej tem zaprzętają uwagę — nas interesują stosunki, jakie na terenie kielecczynny zaistniały między Księżmi jako podwładnymi Ks. Biskupa Łosińskiego, a szkołą i nauczycielstwem.

Na przestrzeni całego szeregu lat, kiedy społeczeństwo biernie patrzyło na wybryki różnego rodzaju, nauczycielstwo dźwigało ten ciężar oscylując pomiędzy koniecznością zachowania swych wpływów, dobrych stosunków z ludnością i wypełnianiem obowiązków wobec Państwa, a atakami całego szeregu Księży, którzy spełniać musieli zarządzenia Ks. Biskupa Łosińskiego.

We wszystkich wypadkach, gdzie dochodziło do konfliktów pomiędzy Księdzem a nauczycielem, Władze Szkolne wykazywały niezrozumiałą dla przeciętnego obywatela, iście anielską, cierpliwość i ustępowały na każdym kroku, zachęcały nauczycielstwo do ustępstw — to też w tych kilkunastu latach utarło się pojęcie, że z Księżmi lepiej swych krzywd nie dochodzić.

Ponieważ żadna skarga skierowana do Ks. Biskupa Łosińskiego nie była brana pod uwagę a na pisma Ks. Biskup Łosiński nie odpowiadał, wbrew dobrym obyczajom każdego urzędu, siłą konieczności społeczeństwo wywnioskowało, że nie kto inny tylko Ks. Biskup Łosiński temu wszystkiemu patronuje.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę że na przestrzeni tych kilkunastu lat nietylko urabiano odpowiednio starszych Księży, ale że wychowano cały zastęp młodych w tym duchu, to zagadnienie przybiera na wadze, nietylko jako pewien niepożądany objaw na małym odcinku miejscowych stosunków, ale staje się ważnem zagadnieniem na dłuższą metę.

Jeżeli więc pod tym kątem spojrzymy na stosunki w kielecczyźnie, to nasuwa nam się pytanie czy to w tym celu Państwo Polskie lojalnie dochowuje umowy zwanej Konkordatem, czy w tym celu płaci miliony złotych na potrzeby Księży, czy w tym celu Min. W. R. i O. P. w okresie trudności budżetowych kurczy wydatki na szkolnictwo a utrzymuje jednocześnie kwoty bardzo wysokie na cele Kościoła Katolickiego i utrzymanie alumnów w seminarjach duchownych, aby dostojnik kielecki w chwili tak tragicznej, jak śmierć Pierwszego Obywatela Polski, zabraniał społeczeństwu wyrazić swego bólu i wznieść modły przed Tron Najwyższego?

Po takich refleksjach stają nam żywo w pamięci te zmagania, które musieliśmy my, jako nauczyciele podejmować. Byliśmy świadkami, że kiedy przychodził dzień 11 Listopada, kiedy szkoły dawały

10
wyraz swej radości wspominając bohaterskie wysiłki Armji Polskiej, przeciwstawiano im 15-y sierpnia „Cudu nad Wisłą”, kiedy nad-
szedł dzień 19 marca, byliśmy świadkami szykan jak długa i szeroka djecezia kielecka.

Te dni na przestrzeni roku szkolnego były jednym wielkim aktem demoralizacji w dziedzinie uczuć patriotycznych i w dziedzinie wychowania młodzieży, wychowania opartego na kulcie dla ludzi wielkich.

Nie kochano Marszałka Piłsudskiego w gronie Ks. Biskupa Łosińskiego i za życia nieraz ciskano gromy na Niego — szło społeczeństwo innemi szlakami a samotny w swem zapamiętaniu pozostał Ks. Biskup Łosiński — nawet majestat śmierci nie poruszył jego twardego sumienia i nie skruszył jego nienawiści.

Zaprawdę cierpliwa jest Polska i nieograniczone są Jej przy-
mioty w dziedzinie tolerancji — tylko tak wielkie i tak Potężne Państwo może sobie pozwolić, aby nie widzieć obok nurtu, którym płynie potężnie nowe życie polskie, objawów tego rodzaju, jakiego byliśmy świadkami w dniu 13-V. 1935 r. w Kielcach.

Jako nauczyciele jesteśmy dumni z tego, że na przestrzeni tych kilkunastu lat staliśmy w obronie naszych narodowych świętości, że z uporem, nieraz odosobnieni, wskazywaliśmy na to, co dziś staje się głośnem a stąd nie kto inny, ale my w pierwszym rzędzie mieliśmy prawo do oczekiwania tytułu przy notatce dziennikarskiej, nie takiej jaką podał Kurjer Poranny, a tytułu, któryby brzmiał: „Ks. Biskup Łosiński wydany z granic Rzeczypospolitej Polskiej”.

W—z.

Myśli Marszałka Józefa Piłsudskiego o wychowaniu fizycznym.

Szeroka skala zainteresowań genialnego umysłu Marszałka Józefa Piłsudskiego objęła i zagadnienia wychowania fizycznego. Nie możemy zapomnieć, że Marszałek był twórcą i przewodniczącym Rady Naukowej Wychowania Fizycznego oraz twórcą Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

Na posiedzeniach Rady wygłosił szereg przemówień, które obejmują całość ideologii polskiego wychowania fizycznego i stanowią testament, którego realizacja jest zadaniem instytucji powołanych do spraw w. f. oraz całej rzeszy wychowawców fizycznych.

Zasadniczą myśl, wyraził Marszałek w następujących zdaniach:

„Wychowanie fizyczne uczy opanowania organizmu dla celów innych. Wychowanie fizyczne człowieka nie może mieć celu innego, jak — używanie swego organizmu, swej fizycznej konstrukcji dla celów postawionych wyżej. Trzeba uczyć człowieka opanowania swego organizmu”.

A więc sport sam w sobie nie może być celem:

„Sport jest olbrzymim elementem propagandowym, to znaczy tym, który wychowanie fizyczne wszędzie bardzo silnie wydatnia. Ale idzie się drogą złą, a zła rzecz najwięcej propagandy robi”.

Ażeby to lepiej uzmysłwić, Marszałek opowiada Radzie swoje wrażenia, jakie odniósł, oglądając ilustracje sportowe:

„Nigdy nie zapomnę, jak w jednej ilustracji spotkałem osobę, która — tak mi się wydawało — dziwne rzeczy robi. Jakaś kobieta skacze przez płotki. Ktoś powiedział mi: to jest znakomita płotkarka, jakaś XY. Dowiedziałem się, że to jest uczenica, która kończy gimnazjum i zarazem jest naszą znakomitą płotkarką. Przyznam się, że to mnie przeraziło, iż przygotowują ją, jako naszą znakomitość, do występów na arenie międzynarodowej. Pomyslałem sobie o tej biednej dziewczynie: Ona nie już niema robić, tylko skakać przez płotki? Ponieważ ona przygotowuje się na występy, musi więc odpowiednio trenować, zmienić swój tryb życia; ją codziennie ważą, codziennie masują i ona ciągle skacze przez te durne płotki. Jej celem jest tylko, ażeby jeden płotek za drugim przeskoczyć. I ona ciągle to robi. Przecież to może życie zbrzydzić. Można unieść się w stratosferę sportu i uważać, że zadaniem życia jest wyciągnąć jeszcze minutę, jeszcze milimetr. Ale ja nie mogę się nie obawiać o tę dziewczynę w tak młodym wieku, gdy ją zrobiono znakomitą płotkarką i specem w płotkowaniu. Toż to koniec świata”.

Marszałek, zastanawiając się nad zagadnieniami wychowania fizycznego, często wypowiada Swe poglądy z punktu widzenia ojcowskiego:

„Ja wolę sportowanie, niż sport. Robię obserwacje z moimi pannami, które sportowaniem się bardzo zajmują, ale do sportu nie należą. Mojem zdaniem, to daleko lepsze, niż sport”.„Moje panny ciągle sportują, bez końca, całymi dniami, ale tak samo przedtem bawiły się w chowanego i bieganego. Sportowanie, to przecież ciągle zabawa”.

Po tych obrazach, okraszonych dyskretnym humorem, pada zdanie konsekwentne, ścisłe i ważne:

„Środki, których wychowanie fizyczne używać musi, nie mogą iść drogą sportu”.

Wychowanie fizyczne może używać jako środka sportu wychowawczego i rozrywkowego, nazwanych przez Marszałka — sportowaniem; sport zawodniczy — winien być ze spraw wychowawczych wyeliminowany. Ta myśl została wyrażona zupełnie jasno.

Tezet.

Zainteresowanie Kielc

około osoby Ks. Biskupa Łosińskiego.

Dnia 24-V. 35 r. ukazała się notatka, gdzie Kurjer Poranny podaje, jakoby Ks. Biskup uciekł z Kielc — tytuł notatki brzmi: „Biskup Łosiński uciekł z Kielc”.

Dnia 26-V. 35 r. w Kurjerze Porannym ukazała się notatka pod tytułem: „Biskup Łosiński zmarł dla społeczeństwa”. Treść tej notatki obejmuje podaną klepsydre, która ukazała się na murach domów treści następującej: „X. Biskup Augustyn Łosiński, pasterz diecezji kieleckiej, zmarł dla społeczeństwa. Kielce, dn. 12-V. 1935 roku. — Niech mu ziemia lekką będzie”.

Dnia 28-V. 35 r. ukazała się notatka w Kurjerze Porannym p. t. „Bez poczucia odpowiedzialności wobec Boga, sumienia i Ojczyzny” gdzie podano uchwałę Zw. Legionistów i Peowiaków. W uchwale tej, między innymi czytamy: „Biskup Łosiński, bez poczucia odpowiedzialności wobec Boga, sumienia i Ojczyzny zaślepił się w ciemnych mrokach osobistej nienawiści i trwał tak uparcie w obliczu majestatu śmierci ...i t. d.

W tymże numerze Kurjera Porannego czytamy na innym miejscu notatkę pod tytułem: „Opinia publiczna piętnuje warcholstwo... Biskupa Łosińskiego”. Jest to sprawozdanie z posiedzenia zarządu koła radomskiego Zw. Peowiaków, gdzie między innymi jest takie zdanie: „...wobec gorszącego zachowania się księży Marchewek i niektórych innych...” Otóż musimy coś od siebie wnieść do tej notatki, tak, aby obraz w całej pełni wystąpił. Prawdopodobnie autorowi chodziło tu o Ks. Stanisława Marchewkę, proboszcza w Jędrzejowie, znanego ze swoich wystąpień przeciwko nauczycielstwu, szkole powszechnej, a zwłaszcza znane są szerszemu ogółowi kieleckiemu wystąpienia tego księdza przeciwko Państw. Semin. Nauczycielskiemu.

Cały szereg wychowanków tego zakładu pamięta te szczykany, jakich doświadczył zakład od 1918 r. Wychował się też w Jędrzejowie cały zastęp nauczycieli w twardej szkole życia, w ciągłej walce z miejscowym Proboszczem.

Dość wspomnieć b. dyrektorów, którzy lwia część swej energii używali na pisanie sprawozdań i ciągłego utrzymania swego obronnego stanowiska.

Żaden zakład w Polsce nie posiada w swej kronice tyle kart zapisanych na temat walki z Księdzem, co Seminarjum jędrzejowskie.

Obrona szła w różnych kierunkach — a to Ks. zaanektował plac państwowy składając tam drzewo tak, że trzeba go było na żerdziach złożonych przenosić wraz z drzewem na plac kościelny przy pomocy uczniów, to znowu na bramie kościelnej ukazało się napastliwe ogłoszenie na zakład dla uczniów przyklepione przez kościelnego a redagowane przez Księdza, to znowu zagroził sadzawkę i spowodował zalanie szkolnych boisk, wyrządzając tym sposobem szkodę dla młodzieży, innym razem namówił uczniów do napisania skargi na Władze Szkolne do Biskupa, a ostatnio podczas święta sportowego, wyszedł w szatach liturgicznych z całą rzeszą ludzi na boisko szkolne, ukląkł na środku, przerwał zawody sportowe i modlił się za tych, którzy ośmielili się urządzać zawody sportowe w niedzielę po południu.

W roku 1931 doszło do tego w Jędrzejowie, że ówczesny dyrektor Seminarjum wobec ataków ze strony Ks. St. Marchewki przeciwko nauczycielstwu musiał zarządzić uczęszczanie młodzieży na nabożeństwa niedzielne do drugiego kościoła aby zachować autorytet nauczycielstwa, atakowanego przez Księdza Marchewkę w kościele.

Nie sposób tu podać tych wszystkich kwiatków jędrzejowskich w krótkim artykuliku — aby jednak społeczeństwu przedstawić należycie piękne wyczyny tego Księdza, notabene uważanego przez Kurję Biskupią za jednego z najdzielniejszych proboszczów, otworzymy szpalty Głosu Kieleckiego i w chronologicznym porządku opiszemy to wszystko, czego byliśmy świadkami w ciągu tych kilkunastu lat w Jędrzejowie.

Stąd też, niezależnie od naszego materiału jaki posiadamy, prosimy, aby ci Koledzy, którzy byli świadkami jako uczniowie w Seminarjum jędrzejowskim napisali nam nieco na temat swoich bogatych wspomnień i nadesłali do naszej redakcji.

W.—z.

Z Poradnika Nauczycielskiego.

...Wnukom na chwałę, dziadom na pożytek!

Niestety! Tak się jeszcze zdarza, że dla bardzo wielu Koleżanek i Kolegów ksiądz i słowa jego oraz „zarządzenia” w szkole są autorytatywne i niepodlegające dyskusji. Gorzej: upłynie dużo czasu, zanim w osobowości nauczyciela nastąpi przełom, dzięki któremu poczuje on w sobie potrzebę przeciwstawienia się „takim zarządzeniom” już nietylko naprawdę uzurpatorskim w stosunku do szkoły, ale i do życia i zasad życiowych nauczyciela.

Taką bolączką, która na życiu szkolnem wyrosła jest stosunek księży i katechetów do władz szkolnych i nauczycieli. Trzeba to sobie powiedzieć, że ksiądz, czy katechetka nie są jakkolwiekbydź nadrzędną instancją w stosunku do zagadnień wychowania moralnego czy wyrobienia religijnego. Niedwuznacznie sprawy te reguluje Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 9-XII. 1926 r. o nauce szkolnej religii katolickiej (Dziennik Urzędowy Min. W. R. i O. P. z dnia 1-II. 1927 r. Nr. 2 poz. 25), którego § 8 podaje: „księża prefekci są nauczycielami i duszpasterzami młodzieży szkolnej w zakresie życia szkolnego. Jest więc ich szczególnym obowiązkiem czuwać nad życiem religijnem i narówni z innymi nauczycielami nad wychowaniem moralnem młodzieży szkolnej. Księża prefekci ze względu na swe stanowisko duszpasterskie mają obowiązek brać udział we wszystkich konferencjach, omawiających sprawę wychowania młodzieży szkolnej”.

Wszystkie podkreślenia są moje i poto, żeby zwrócić uwagę Koleżanek oraz Kolegów, iż Minister W. R. i O. P., a nie kto inny wydaje polecenia i wskazówki księżom i prefektom, którzy je wypełniać muszą. To jedna sprawa — a druga to ta, że tylko księża prefekci ew. ich zastępcy — katechetki — mogą cośkolwiek mówić, o sprawach moralnego wychowania młodzieży szkolnej i czuwania nad życiem religijnem, — a nigdy proboszczowie, którzy w stosunku do szkoły, o ile nie są prefektami, są obcymi ludźmi i jako takich należy ich traktować. Mowy być nie może, o ile nauczyciel nie chce się narazić na przykrości służbowe, iżby wypełniał czy stosował się do poleceń proboszcza, nawet jeśli dotyczą one praktyk religijnych.

A dzieje się to dość często. Oto obrazek, który zwykle w końcu roku szkolnego daje się zauważyć w wielu szkołach, szczegól-

niej po wsiach: frekwencja w szkole spada do 30—40% bowiem dzieci szkolne oddziałów II—IV uczęszczać muszą na t. zw. „naukę”, która jest niczem innem jak katechizacją. Ale to — inna sprawa. Fakt pozostaje jednak faktem: proboszcz pobliskiego kościoła parafialnego wzywa dzieci na „naukę” i dzieci chodzą, opuszczając zajęcia szkolne a jako powód nieobecności podają uczęszczanie na cmentarz kościelny, gdzie zwykle ksiądz proboszcz lub organista uczy katechizmu.

Potrzebnych tu jest kilka wyjaśnień: 1) przygotowanie do spowiedzi przewiduje obowiązujący program religii, posiadający aprobatę Władz Kościelnych i wprowadzony przez Ministra W. R. i O. P. do wykonania w szkołach powszechnych, 2) przygotowanie do spowiedzi odbywa się na lekcjach w szkole, prowadzonych albo przez prefekta albo przez nauczyciela, posiadającego t. zw. misję kanoniczną, 3) niema żadnego przepisu, poza widzi-mi-się proboszcza, któryby upoważniał go do uzupełniania, albo programu, albo korygowania i uzupełniania wiadomości, podawanych zgodnie z programem przez upoważnionego do tego nauczyciela.

I dlatego w konsekwencji należy nie dopuszczać do urządzania „nauki katechizmu” przez osoby obce w stosunku do dzieci szkolnych. Jest rzeczą nauczycieli i kierowników poinformować o tem rodziców i same dzieci, oraz wskazać, że sprawę tę regulują odpowiednie przepisy, wydane przez ministra W. R. i O. P. (a więc jedyną władzę, która winna i musi być słuchana) w porozumieniu z kompetentnymi czynnikami wyznaniowymi. Jeśli już ktoś chce sobie urządzać dodatkowe nauczanie katechizmu — niechże sobie je robi, ale w czasie gdy zajęcia szkolne są przerwane, t. j. podczas feryj szkolnych: nie zwalnia to jednak kierownika, czy nauczyciela od odpowiedniego naświetlenia tej sprawy.

Podobnie rzecz się ma z praktykami religijnymi. Na mocy § 7 powołanego Rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. — są one obowiązujące dla młodzieży szkolnej na mocy Rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i nikogo innego. Spełniając je, młodzież szkolna wykonywuje nakaz nie Władzy Kościelnej, lecz nakaz Władzy Państwowej. W tej chwili nakazem jest spełnianie praktyk religijnych i spełniać je trzeba w granicach i według obowiązujących praw i przepisów Państwa Polskiego. Gdyby wyszedł nakaz, któryby zniósł obowiązek uczestniczenia młodzieży szkolnej w praktykach religijnych — żaden zew Władzy Kościelnej nie mógłby zmusić tej młodzieży do ich przymusowego wykonywania. Pozostałyby one tem,

czem być winny: potrzebą serca ludzi rozumiejących je i dobrowolnie, lecz nie z przymusu, stosujących.

Tak jak jest jeszcze obecnie — ma moc prawną § 7. Przestudujcie go uważnie: „Praktyki religijne młodzieży szkolnej należą do całości nauczania i wychowania religijnego. Młodzież szkolna obowiązana jest brać w nich udział. Praktyki religijne, obowiązujące młodzież szkolną są normowane przez władzę duchowną w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i przez władze szkolne wprowadzane w czyn. Obowiązujące praktyki religijne są następujące:

- a) w niedziele i święta oraz na początku i na końcu roku szkolnego wspólne nabożeństwo z egzortą;
- b) co roku wspólne trzydniowe rekolekcje;
- c) trzy razy do roku (po rekolekcjach, na początku i przy końcu roku szkolnego) wspólna spowiedź i komunja św. dla młodzieży;
- d) wspólna modlitwa przed lekcjami i po lekcjach, przepisana przez właściwą władzę kościelną, a wprowadzona przez władze szkolne.

Czuwanie według istniejących rozporządzeń nad wykonaniem przez młodzież wspólnych praktyk religijnych jest obowiązkiem księży prefektów, dyrekcji i kierownictw szkół i członków grona nauczycielskiego.

Jednorazowe lub dłuższe zwolnienie uczniów, całych klas lub szkoły od poszczególnych obowiązujących wspólnych praktyk religijnych następuje po porozumieniu się dyrekcji i kierownictw szkół z księżmi prefektami.

Termin i miejsca praktyk religijnych układają dyrekcje i kierownictwa szkół z księżmi prefektami“.

A więc: praktyki są obowiązujące, bowiem należą do całości kształtu nauczania i wychowania religijnego. Nie innego — lecz nauczania i wychowania religijnego: nie mogą więc dominować nad innymi działami i nie mogą sobie podporządkowywać innych dyscyplin.

W dnie pozaświąteczne nauczyciel nie jest obowiązany prowadzić dzieci na nabożeństwa, ani uczestniczyć w różnego rodzaju praktykach religijnych.

Wracając jeszcze do tego tematu nadmieniamy, że praktyki religijne obowiązują młodzież szkolną i to do lat 18-tu, ale nie ludzi dorosłych. Do Was, jako do dorosłych mają zastosowanie przepisy

Konstytucji z dnia 24-IV. 1935 r., a nie artykuły rozporządzeń, które się stosuje do młodzieży.

Żeby tak już na dziś zakończyć te uwagi wskażę na dwie ważne okoliczności:

1) terminy i miejsca praktyk religijnych układają dyrekcje i kierownictwa szkół z księżmi prefektami, a nie odwrotnie, przyczem nie jest dopuszczalne wyznaczenie terminu i miejsca praktyk przez proboszczów.

2) czuwanie nad wykonaniem przez młodzież wspólnych praktyk religijnych jest obowiązkiem księży prefektów, dyrekcji i kierownictw szkół oraz członków grona nauczycielskiego, a więc z naciskiem na obowiązek prefektów w pierwszym rzędzie. W łączności z temi uwagami, jest jeszcze jedna, ciekawa dla kierowników szkół. Zwyczajnie tak jest, że ksiądz prefekt uważa, iż kierownik nie ma prawa wtrącać się do jego zajęć, ani też bywać na jego lekcjach. Wyjaśnijmy i to.

Prawo wizytacji i nadzoru, zastrzeżone w Konstytucji, nad lekcjami religii przysługuje osobiście biskupowi danej diecezji lub też wyznaczonym przez niego wizytatorom religii, których nazwiska podane są do wiadomości władz szkolnych. Wizytatorowie (nie religii), inspektorowie szkolni oraz dyrektorzy mają prawo wizytowania nauki religii bez egzaminowania uczniów. Są jednak upoważnieni do czynienia księdzu uwag pedagogicznych i dydaktycznych. W szkole powszechnej kierownik nie wizytuje prefekta: może jednak być obecny na lekcji religii, bez prawa czynienia jakichkolwiek uwag.

Sądzę, że to przebywanie na lekcji religii wystarczy do wykazania, iż w szkole polskiej ostatnie słowo należy się przedstawicielowi Władzy Państwowej, jakim na terenie szkoły jest jej kierownik.

Niechże więc kierownicy szkół wykorzystają te swoje, narazie nieme prawo bywania na lekcjach księży prefektów i tak ich, jak i dzieci, a przez nich i rodziców wychowują w tem przeświadczeniu, że w Polsce prawem najwyższem — jest dobro Państwa, które jest znów wspólnem dobrem wszystkich obywateli bez różnicy... wyznania.

...Dodatek mieszkaniowy a nauczycielki mężatki.

Na mocy wyjaśnienia Pana Prezesa Rady Ministrów w piśmie skierowanem do Pana Ministra W. R. i O. P. z dn. 29-V. 1934 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ustaliło w stosunkach wewnętrznych interpretację wypłacania dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli a to na zasadzie nieuchylonych przez Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28-X. 1933 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych przepisów ustawy z dn. 17-II. 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych.

Art. 11 tej ustawy, zmieniony Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 3-XII. 1930 r. nakłada na gminy obowiązek dostarczania mieszkań nauczycielom publicznych szkół powszechnych, ewentualnie wypłacanie im dodatków mieszkaniowych w razie niedostarczenia mieszkań. Interpretacja tego artykułu przez trzy Ministerstwa ustaliła przedewszystkiem, że rozporządzenie o uposażeniu nie znosi obowiązku dostarczania mieszkań, względnie wypłacania dodatku mieszkaniowego nauczycielom szkół powszechnych w wysokości i na zasadach, unormowanych okólnikiem Ministra Skarbu z dn. 22-X. 1928 r. w sprawie dodatku na mieszkanie i zasiłków miesięcznych. Ale dalsze interpretacje wprowadziły takie zwyczaje, rezultatem których ogromna większość nauczycielek, żon nauczycieli i kierowników została pokrzywdzona i nadal jest krzywdzoną, pomimo, że jedynie miarodajne rozstrzygnięcie Najwyższego Trybunału Admin. w Warszawie sprawę wypłacania dodatku mieszkaniowego nauczycielkom szkół powszechnych, żonom nauczycieli i kierowników ustaliło w sensie przychylnym dla nauczycielek.

I w konsekwencji inaczej być nie mogło. Nie będę tu powtarzał argumentów słownych, wskazujących na fakt, że co innego jest żona, a co innego nauczycielka, że odnośne przepisy prawa cywilnego o małżeństwie nie mają i nie mogą mieć zastosowania do... nauczania, podobnie jak też przepisy prawa cywilnego nie mają (i słusznie!) zastosowania do żon wojskowych i innych funkcjonariuszów państwowych. Nie mogę sobie odmówić tej przyjemności, iżby wskazać na pewną niekonsekwencję, która przez analogję rozumowania nie została jednak zastosowana: przecież jeśli interpretować przepisy prawa cywilnego w odniesieniu do nauczycielek, żon nauczycieli, to nic nie stoi na przeszkodzie do zatrzymania się... tylko na mieszkaniu wspólnem. Powinno się iść dalej i... nie dawać nauczycielkom, żonom nauczycieli legitymacyj jako nauczyciel-

kom, lecz tylko t. zw. „żonine” legitymacje, bowiem dają one pewne korzyści może większe, niż dodatek mieszkaniowy, a honorują przede wszystkim prawo cywilne małżeńskie, a potem dopiero stosunki służbowe, nauczycielskie.

Ponieważ jednak w toku administracyjnym obowiązuje na terenie Okręgu Szkolnego Krakowskiego wyjaśnienie (Dziennik Urzędowy Kur. Okr. Szkoln. Krak. z dn. 28-III. 1934 r. Nr. 3 poz. 31) dotyczące niewypłacania nauczycielkom, żonom nauczycieli, dodatku mieszkaniowego—dla zapoznania się z treścią jego, podaję w całości odpowiednie punkty b i c:

b) w razie otrzymania przez nauczyciela mieszkania w budynku przeznaczonym na cele szkolne, żona jego nauczycielka, żyjąca z nim we wspólności małżeńskiej, dodatku nie otrzymuje, gdyż korzysta z bezpłatnego mieszkania, dostarczonego przez gminę mężowi, z którym zgodnie z postanowieniami prawa cywilnego obowiązana jest razem mieszkać. W tym wypadku mieszkanie pod względem wielkości winno odpowiadać warunkom rodzinnym nauczyciela i umożliwić prowadzenie wspólnego gospodarstwa domowego. O odpowiedniości mieszkania rozstrzyga w razie sporu władza szkolna I Instancji w porozumieniu z właściwym Wydz. Powiatowym. Przy uwzględnieniu wyżej podanych zastrzeżeń uważa się, że gmina dostarczyła małżonkom mieszkania wspólnego w budynku szkolnym. To samo ma miejsce i w tych wypadkach, jeżeli każdy z małżonków pracuje w innej szkole, jednak w tej samej miejscowości. Gmina zostaje zwolnioną od obowiązku wypłacania dodatku żonie-nauczycielce, skoro dostarczyła mieszkania jej mężowi-nauczycielowi w budynku szkolnym, gdyż rozporządzenie mówi, „budynku przeznaczonym na cele szkolne” w ogólności, nie zastrzega zaś, że nauczyciel musi otrzymać mieszkanie w budynku szkoły, w której udziela nauki;

c) dodatek mieszkaniowy nie należy się nauczycielce, która zamieszkuje przy mężu również w przypadku, gdy mąż jest urzędnikiem państwowym, lub pracownikiem samorządowym (biura, wydziału powiatowego, zarządu gminnego, miejskiego) i otrzymuje od Państwa lub związku samorządowego mieszkanie bezpłatne, względnie dodatek mieszkaniowy,

Cóż wobec tego ma czynić nauczycielka, żona nauczyciela lub kierownika?

Władzą, która orzeka o dostarczeniu mieszkania, względnie wypłacaniu dodatku mieszkaniowego jest Inspektor Szkolny. On to

wzywa gminę do wykonania obowiązku i wypłacenia nauczycielowi dodatku. Nie może tego uczynić w stosunku do nauczycielek, żon nauczycieli, ze względu na powyższe wyjaśnienie Kuratorjum, jako władzy nadrzędnej. Ale w niczem nie uszczupla wyjaśnienie to, prawa żądania wypłaty dodatku przez nauczycielkę, żonę nauczyciela lub kierownika. Winna ona wnieść drogą służbową podanie do Inspektora Szkolnego i powołując się na Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dn. 11-III. 1931 r. wydane w porozumieniu z Ministrami Spraw Wewnętrznych i Skarbu w sprawie mieszkań nauczycieli publicznych szkół powszechnych prosić o przyznanie jej dodatku na mieszkanie w odpowiedniej do kategorii płac wysokości. Zrozumiała rzecz, iż Inspektor Szkolny prośbie odmówi, ale nie przesądza to sprawy ostatecznie. W terminie podanym w orzeczeniu odmownem, należy wnieść również drogą służbową (a więc za pośrednictwem kierownika szkoły i Inspektora Szkolnego) odwołanie do Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Krakowie, motywując jak poprzednio.

Kuratorjum odpowie po upływie pewnego czasu odmownie, przyczem załatwiając odwołanie odmownie wyjaśni, że decyzja Kuratorjum jest w administracyjnym toku instancyj ostateczną.

I teraz zaczyna się właściwy spór o interpretację odpowiednich przepisów w sprawie dodatku mieszkaniowego i dlatego należy postąpić ściśle, jak podaje.

Z chwilą otrzymania odmownej decyzji Koleżanki nauczycielki, żony nauczycieli i kierowników (mężatki) członkinie Związku (zwracam uwagę, że tylko członkinie Związku, a nie żony członków), ażeby nie utracić prawa do uzyskania należnego im dodatku mieszkaniowego, winne postąpić w sposób następujący:

1) Na piśmie Kuratorjum z odmowną odpowiedzią napisać „doręczono mi dnia celem ujawnienia daty, od której liczony będzie bieg terminów. Ta sama data winna być napisana na pokwitowaniu z otrzymania pisma Kuratorjum, zwróconem do Inspektoratu Szkolnego. Przypominamy, że prawo wniesienia odwołania do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie wygasa po upływie dwu miesięcy od chwili otrzymania pisma odmownego z Kuratorjum. Nie należy przeoczyć tej okoliczności, bowiem wniesienie podania po terminie powoduje jego odrzucenie.

2) Napisać do Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie (ul. Juliana Smulikowskiego Nr. 1) podanie,

w którym wyluszcza swoją sprawę (możliwie szczegółowo i dokładnie) i załącza:

a) zawiadomienie o przesłaniu przez P. K. O. w dniu pod adresem Zarządu Głównego złotych 69,30 tytułem opłat stemplowych,

b) pełnomocnictwo dla Zarządu Głównego,

c) pismo otrzymane z Kuratorjum (odmowa wypłacenia dodatku mieszkaniowego) z adnotacją daty otrzymania,

d) dokładny adres pocztowy,

e) zaświadczenie Ogniska Z.N.P. o przynależności do Związku

W związku z powyższym (pod pkt. 2) wyjaśniamy:

Opłaty stemplowe wymagane przez Najwyższy Trybunał Administracyjny wynoszą złotych 69,30, których Zarząd Główny pokrywać nie może z braku funduszy na ten cel. Czynić to musi każda z członkiń Związku (zainteresowanych) tembardziej, że zwracane są one przez samorząd terytorjalny w kosztach sądowych po wygraniu sprawy, której wynik pomyślny dla Koleżanek jest pewny. Zarząd Główny płaci wszystkie inne koszty. Należy więc przesłać przez P.K.O. konto 435 pod adresem Zarządu Głównego z zaznaczeniem na odwrocie środkowego odcinka blankietu P.K.O., że suma 69,30 zł. przesyłana jest na opłaty stemplowe w związku z podaniem do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawie wypłacenia dodatku mieszkaniowego.

Pełnomocnictwo może być drukowane (zwykłe) lub też pisane odręcznie mniej więcej w formie następującej: „niżej podpisana (nazwisko, imię, charakter służbowy) upoważniam Zarząd Główny Związku Naucz. Polskiego w Warszawie do wniesienia do Najwyższego Trybunału Administracyjnego skargi na orzeczenie Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Krakowie, z dnia za Nr. . . . a otrzymane przeze mnie w dniu w sprawie wstrzymania mi wypłaty dodatku mieszkaniowego i czynienia wszystkiego co uzna za konieczne i stosowne w związku z powyższą moją sprawą (pełny podpis i data, oraz miejscowość).

Zarząd Główny otrzymawszy załączniki i opłatę sam zajmie się wniesieniem sprawy i o rezultacie poinformuje każdą z zainteresowanych Koleżanek.

Uwagi powyższe podajemy dla członkiń Związku N. P., które, korzystając z nich, będą mogły same je wykonać. O ileby którejkolwiek z Koleżanek nastroczały się jeszcze dodatkowe trudności, prosimy zwracać się do Zarządu Okręgu Z. N. P. w Kielcach, ulica Sienkiewicza 38-II p. o potrzebne wyjaśnienia.

Z archiwum czwartego zaboru.

Zdajemy sobie sprawę, że w terenie istnieją ostre zatargi między nauczycielstwem a klerem: mówią nam o tem liczne pisma, jakie codziennie prawie otrzymujemy, potwierdzają odwiedziny tych, którzy rady bezpośrednio pragną zasięgnąć. I wszystkim jedną dajemy: spokoju! Nie dajcie się wyprowadzić z cierpliwości, nie myślcie, że wasz zatarg z księdzem jest tym ośrodkiem, wokół którego wszystkie sprawy się kręcą. Na innem miejscu dowiecie się, że sprawa zasadnicza: państwa w Państwie dojrzewa do rozwiązania. Nie zachodzi jednak potrzeba czynić około tej sprawy zbyt wielki hałas.

Nie znaczy to jednak, żebyście o tych zatargach nas nie informowali. Owszem! Piszcie jaknajwięcej! podnoście te sprawy, które, zdaniem waszem, godzą w państwowy interes szkoły. Bądźcie drażliwi i czujni na punkcie uroszczeń księży w szkole, nie odstępujcie od obowiązujących przepisów ani na jotę — zawsze taktownie, z umiarem.

I o ile radzimy wam nie dać się prowokować czy tracić energję na błahostki, o tyle sami, korzystając z waszych informacji, umieszczać będziemy od czasu do czasu ciekawsze wyczyny księży, nie jako dowód ich spotykanego warcholstwa czy nieopamiętania, ale jako świadectwo, że wybryki oceniamy właściwie, podając je do wiadomości was wszystkich.

W dniu 3 Maja r. b. proboszcz wsi podkieleckiej przemawiając do zebranej na nabożeństwie młodzieży, krytykuje podręczniki szkolne, twierdząc, że niema w nich nic o religji, niema wizerunków świętych, ani modlitw, a nauczycielstwo na Zjeździe w Lublinie domaga się usunięcia ze szkół Boga i religji i „jeśli tak będą wychowywać w szkole powszechnej, jeżeli nie będzie miłości Boga i bliźniego w Państwie Polskiem będzie źle”. Mówiła to „czcigodna” osoba, rozdawczyni miłości... do dzieci, zapominając w ferworze, żeć przecie ona jest także od tego, iżby dzieci uczyła jednej i drugiej miłości. A tymczasem sama tego robić nie chce, bowiem pomimo zobowiązania się do udzielania religji w tej szkole (za wynagrodzeniem) od stycznia do maja r. b. ani razu nie pokazała się na lekcjach. Pomimo, że w szkole tej przeznaczono na religję 16 godzin tygodniowo, więc chyba wystarczy, iżby „dobrze” się działo. Kolega kierownik wziął sobie zanadto do serca, gdy później starał się wykazać wobec dzieci, jak to ksiądz proboszcz nieładnie mówi i gorzej postępuje. To, kolego, ten właśnie punkt zaczepny, za który

ksiądz chce Was uchwycić. Szkoda zdrowia! Jeśli możecie przejść nad tem do porządku, potraktujcie księdza jak krnąbrne dziecko, które po wydasaniu się, poprawi i będzie grzeczne. Ale — nie róbcie z tego sprawy, boć przecie ksiądz ma rację, iż w podręcznikach szkolnych niema modlitw, wizerunków świętych i t. p. Zapomniał tylko, biedaczyna, że tak właśnie być powinno! Podręczniki szkolne — to nie zbiory modlitw czy obrazów świętych. Więc mu już darujcie!

Jest i drugi w innem miejscu Polski. Wzywa w każdą niedzielę uczniów klasy IV i VII do rozpowszechniania „Przewodnika Katolickiego“, zakazanego okólnikiem Ministerstwa W. R. i O. P. On — nauczyciel, podlegający władzy Ministra, świadomie wbrew przepisom tegoż Ministra postępujący! Nie dość: na terenie kościoła, bez wiedzy kierownictwa szkoły (a co? możeby kolega chciał, żeby z Waszą wiedzą?) wyznacza dyżury z pośród uczniów, których obowiązków polega na kolportowaniu tego pisma. Ma w ręku broń, by uczniowie byli posłuszni, rodziców i inne środki.

Przeciwko takiemu stawianiu sprawy oponuje kierownik i „nadaje sprawie bieg“. Zaczyna się wędrówka pism i wyjaśnienia, raczej odwoływania księdza, że wszystko to, co mówi kierownik jest nieprawdą. W rezultacie po dochodzeniach, po stwierdzeniu, że istniał w zakrystji kościelnej zeszyt, w którym uczniowie zapisywali dyżury rozdawnictwa „Przewodnika“, że było publikowanie rodziców dzieci, które uchylały się od tego „obowiązku“, że było straszenie — kierownik szkoły dostaje monit od Inspektora Szkolnego że mylnie informuje władze i jeszcze coś innego. I wreszcie — finał. W dniu 9 maja r. b. wielbny ksiądz w kościele w obecności dzieci, nauczycieli i rodziców podaje treść pisma Inspektora Szkolnego, że kierownictwo szkoły nie udowodniło zarzutów (czy na ujawnienie tego ksiądz uzyskał pozwolenie Inspektora Szkolnego — na razie nie wiemy). Mówi dalej o wrogach kościoła i żali się, że są wrogowie, nawet w jego parafji... i że dawniej oszczerca musiał odszczekiwać pod ławą i t. d... Jak to zwykle, sprawa idzie dalej papierkowo.

A teraz odpowiedzi koledze na zadane pytania w piśmie:

Nie można zmuszać dzieci do służenia do mszy i uczenia się ministrantury — jest to dobrowolna ofiara dziecka; w programie tego niema, ale zasadą wolności jest, by nie przeciwdziałać, jeśli dziecko to chce czynić. Inna rzecz, gdy ktoś wywiera przymus — tak! wtedy trzeba powiedzieć, jak jest w rzeczywistości.

Zapamiętajcie kolego i tę sprawę: w kościele, księdzu ubranemu w szaty liturgiczne w stosunku do swych wyznawców, mó-

wieć i czynić wolno wszystko, a więc i publikować i straszyć. Ksiądz wtedy wypełnia swój „obowiązek duszpasterski” w stosunku do swych wyznawców. Rządzi się wtedy swymi prawami, które mu waruje Konkordat. Nie wolno mu tego czynić w stosunku do wyznawców innych wiar, bo to podpadałoby pod Kodeks Karny. Jeśli ksiądz odczytywał pismo Inspektora Szkolnego w kościele — czekajcie na rezultat. Głos ma od tej chwili Inspektor Szkolny i sądzimy, że z uprawnień swoich skorzysta.

Na pociechę, choć tak bardzo jesteście rozgoryczeni, — miejcie to, że nie jesteście sami. No i to, że jak mówi przysłowie: „kogo Pan Bóg chce ukarać — to mu rozum odbierze” — zaczyna się sprawdzać.

Cierpliwości !

KOMUNIKAT.

W dniach żałoby, jaka ogarnęła Polskę z powodu śmierci Wielkiego Marszałka, tu i ówdzie zanotowano wybryki księży, którzy albo zabraniali dzwonić w kościołach, albo też zgadzali się „za pieniądze” odprawiać Msze o godz. 6-tej rano — albo też wogóle przeciwstawiali się głębokim porywom zbolełych serc ludzkich, które inaczej, jak modłami nie mogły manifestować swych uczuć. Wiemy o takich wybrykach na terenie kielecczyny i zapamiętamy je. Ale pragnęlibyśmy się dowiedzieć o tem — jakim było ustosunkowanie kleru różnych wyznań w innych powiatach. Dlatego prosimy tych, którzy czują potrzebę podzielenia się wrażeniami z przebiegu żałobnych obrzędów o korespondencję.

KOMITET REDAKCYJNY:

Przewodn. — Jan Kupiec, Prezes Okręgu

Sekretarz — St. Chyży

Członkowie — Jan Nowak

Ap. Kuśmierski

Fr. Gościej

S. Kowalczewski

Z. Zawadzki

B. Cieślik

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO:
STANISŁAW MACHOWSKI, WARSZAWA, J. SMULIKOWSKIEGO 1. •

Wyjątkowa Okazja!

Strony rodzinne Stefana Żeromskiego, przyroda, sztuka, literatura,
etnografia, historia. Listy Żeromskiego. Źródło Popiołów: —
Pamiętnik Radziszewskiego.

Antologia poetów polskich o Kochanowskim.

Setna rocznica powstania listopadowego.

Wszystko to znajdziecie w monumentalnem wydawnictwie

PAMIĘTNIK ŚWIĘTOKRZYSKI

pod redakcją Aleksandra Patkowskiego.

Przeszło 400 stron druku, 219 ilustracji. Mapy: Parku Narodowego
w Górach Świętokrzyskich, zabytków sztuki i wiele innych.

PAMIĘTNIK ŚWIĘTOKRZYSKI nabyć można po cenie zniżonej
10 zł. łącznie z kosztami przesyłki w Zarządzie Okręg. Zw. N. P.,
Kielce, ul. Sienkiewicza 38 II p.

Pamiętnik Świętokrzyski powinien znajdować się w każdej
bibliotece publicznej, a przede wszystkim nauczycielskiej.

Ogniska, Oddz. Powiatowe oraz członkowie mają wyjątkową okazję
nabycia tego niezwykle cennego dzieła.

RUCH REGIONALISTYCZNY W EUROPIE

Opracowanie zbiorowe pod redakcją Aleksandra Patkowskiego.

Zbiorowa ta praca obejmuje historję ruchu regionalistycznego wszystkich kra-
jów Europy. Prace nad zobrazowaniem tego ruchu trwały lat kilka, a zakończo-
ne zostały w chwili, gdy regionalizm w Polsce stał się podstawą pracy nauczy-
ciela w szkole. Dziś więc dzieło to staje się w ręku nauczyciela przewodnikiem
w jego pracy zawodowej i społecznej. Uwzględnia bowiem w szerokim zakresie
także ruch regionalistyczny w Polsce i podaje wiele materiału bibliograficznego
z tej dziedziny.

Cenna ta praca została wydana przez Sekcję Regionalistyczno-Krajoznawczą
Związku Nauczycielstwa Polskiego. Rewelację stanowi także cena wydawnictwa.
Dzieło bowiem w dwóch tomach o 824 stronach druku kosztuje w sprzedaży
księgarskiej — tylko 8 zł.

Nabywać można w „Naszej Księgarni”, ul. Świętokrzyska 18.

Konto P. K. O. 2058.

Z I E M I A

Jest jedynym organem krajoznawstwa polskiego
ześrodkowanego w Polskiem Tow. Turystyczno-Krajoznawczem.

ZIEMIA

— daje wyraz najistotniejszym ideałom krajoznawstwa polskiego, wytrwale dążącego do poznania Polski we wszystkich dziedzinach jej kultury duchowej i materialnej.

ZIEMIA

omawia w słowie i ilustruje w obrazie:

- (1) ideologję krajoznawstwa polskiego i wiąże ją z ideologją krajoznawstwa innych państw,
- (2) kulturę duchową Polski, przejawiającą się w dziełach sztuki i nauki, obejmując ze sztuk: literaturę, malarstwo, rzeźbę i muzykę, z nauk: pra-historję i historję, archeologję i muzealnictwo, antropologję, etnologję i etnografję, geologję i geografję, botanikę, zoologję i inne,
- (3) stoi na straży ochrony kultury i przyrody Polski, a więc za- bytków sztuki i osobliwości przyrody, zamięłowania swojszczyzny i najszerzej pojętego regionalizmu,
- (4) daje przegląd najistotniejszych zdarzeń w tych wszystkich dziedzinach myśli polskiej,
- (5) pragnie nawiązywać i utrwalać związek duchowy i materialny Polski z całym wychodźstwem polskiem.

Każdy członek Związku Nauczycielstwa Polskiego, który zaprenumeruje „Ziemię” na bardzo dogodnych warunkach ulgowych, staje się bezpłatnie członkiem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, gdyż składki członkowskie do P. T. K. uiszcza za swych członków Zarząd Główny Z. N. P.

Cena rocznej prenumeraty „Ziemi” dla członków Z. N. P. wynosi 6 zł. i może być wpłacana w 2 ratach po 3 zł. (Zwykła cena prenumeraty rocznej wynosi: dla nieczłonków — 15 zł., dla członków P. T. K. — 10 zł. rocznie).

Zaprenumerowawszy „Ziemię” i stając się równocześnie członkiem P. T. K., każdy członek Związku otrzymuje:

- 1) bezpłatnie organ P. T.-wa Krajoznawczego miesięcznik „Wiadomości Krajoznawcze i Turystyczne”,
- 2) zniżki w schroniskach P. T. K.,
- 3) zniżki 20% na wszystkich wydawnictwach Towarzystwa,
- 4) prawo korzystania z Biblioteki T.-wa, największej i jedynej w Polsce w tym rodzaju, obejmującej 5835 dzieł tylko z dziedziny krajoznawstwa,
- 5) zniżki na wycieczkach, przy zakupie sprzętu turystycznego, przy przejazdach lokalnych i t. p.,
- 6) prawo korzystania z bezpłatnych odczytów dla członków [co środę],
- 7) prawo korzystania z bezpłatnych wieczorów klubowych dla członków (co poniedziałek).

Członek Związku, pragnący stać się członkiem P. T. K. z dniem 1.I. 1935 r. za pośrednictwem Związku, winien wpłacić do Wydziału Wydawniczego Zarządu Głównego Z. N. P. (konto P.K.O. Nr. 435) rocznie zł. 6 w dwóch ratach po 3 złote.

Wzamiem członek otrzymuje:

- 1) legitymację członkowską P. T. K.,
- 2) miesięcznik „Ziemia”,
- 3) miesięcznik „Wiadomości Krajoznawcze i Turystyczne”,

Okazowe numery „Ziemi” wysyłamy każdemu członkowi Z. N. P. na żądanie.